

PIĘĆ

KOMEDII  
RÓŻNYCH

jerzy broszkiewicz

Jerzy Broszkiewicz

# PIĘĆ KOMEDII RÓŻNYCH

Wydawnictwo Estymator  
Warszawa 2020

ISBN: 978-83-66719-19-4

Copyright © Estymator Jacek Chołoniewski 2020

Tekst: Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967

## **Spis treści**

<a href="#"><u>Nota od autora</u></a>	(4)
<a href="#"><u>BAR WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH</u></a>	(5)
KONIEC KSIĘGI VI	(35)
PRZYCHODZĘ OPOWIEDZIEĆ	(72)
TA WIEŚ, MOGIŁA	(106)
WESELE NA OSIEDLU	(124)

## **Nota od autora**

Wszystkie zamieszczone tu teksty różnią się w sposób zasadniczy od redakcji pierwszych. O kierunku i rozmiarach przepracowania tekstów zdecydowała krytyka, którą uważam za najistotniejszą i najbardziej rzeczową — a mianowicie: krytyka doświadczeń scenicznych. W przypadku „Przychodzę opowiedzieć” znaczenie decydujące miała współpraca z Teatrem Współczesnym — w pozostałych rozstrzygała suma różnego typu konfrontacji tekstu ze sceną.

Nie sędzę, by należało szerzej uzasadniać, dlaczego dla zamieszczonych tu utworów wybrałem mianownik wspólny: komedie. Wydaje mi się natomiast, że w wypadku ich realizacji podtytuł „komedie” będzie najwłaściwszą odautorską sugestią dla teatru i widza.

*Jerzy Broszkiewicz*

## BAR WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

### Komedia dydaktyczna w dwóch aktach

OSOBY:

TANCERZ	MARIA MAGDALENA
PATRON	KATARZYNA
PAWEŁ	LULU
PIOTR	DZIEWCZYNA
SEBASTIAN	LALKA (GŁOS LALKI)
CHŁOPIEC	

### AKT I

*Na wygaszonej scenie bar z wysokimi stolkami, kilka stolików, piąterko z podestem tanecznym, szafa grająca. Obecni są wszyscy — za wyjątkiem Dziewczyny i Chłopca. Tancerz wychodzi na plan pierwszy.*

TANCERZ Szanowni państwo, messieurs — dames, meine Herrschaften, tylko u nas! Jest godzina... *(podoje dokładny czas)* zapraszamy! Tylko do nas, tylko u nas, tylko tu! Atrakcje, okazje, niespodzianki! Dania zimne i melodramaty, butelki z lodu i miłość czysta, dania gorące, najnowsze przeboje, napoje światowych marek, milionerki i gangsterki, kokilki i pedrylki!... Drzwi otwarte, bar Wszystkich Świętych, hopla! *(Przy „hopla” dużo światła i koloru. Bar sprawia wrażenie knajpy bogatej i wesołej, choć elegancja lokalu jest tandetna, a elegancja obecnych ma styl gangsterski. Ogólny ukłon.)*

TANCERZ Tylko do nas, tylko u nas, tylko tu! Dwa tysiące lat kultury, dania zimne, dania gorące, damy chłodne, damy gorące, Johnny Walker, Veuve Clicquot, Polish Vodka, service compris!

PATRON Dalej! *(podchodzi bliżej)*

TANCERZ Tak jest, Patron! Państwo pozwolą sobie przedstawić: oto Patron!

PATRON Dobry wieczór.

TANCERZ Ojciec nasz, sędzia, opiekun. Sprawiedliwy, litościwy, nieprzekupny. Były szef karnej kompanii, były mistrz wagi ciężkiej, trzysta zwycięstw przez nokaut. W naszych pięknych czasach Patron nie nosi siwej brody. Wystarczy nam trzysta zwycięstw przez nokaut.

PATRON Może komuś nie wystarczy?

TANCERZ *(po chwili)* Dziękuję, Patron, *(podprowadza do przodu Piotra)* Pan Piotr, ślepy odźwierny. Nie sądzmy jednak, że kalectwo obniża jego kwalifikacje. Panu Piotrowi wystarczą oczy Patrona oraz własna siła i wierność.

PIOTR Nie można być wiernym zawsze.

TANCERZ Istotnie! Swego czasu zdarzył się niemiły incydent. Żandarmi schwycili Patrona. Zawlekli na śledztwo, powlekli przed sąd. A pan Piotruś uciekł. Co jeszcze, kochany?

PIOTR Zaparłem się. *(wraca na miejsce)*

TANCERZ Ale Patron wrócił. Wrócił, ukarał i przebaczył. I znów wspiera się na kolejnej wierności Pana Piotrusia, jak na ramieniu własnego syna.

PAWEŁ *(podchodzi)* Amen.

TANCERZ Pan Paweł. Czyli mądrość.

PAWEŁ Ty nieudolny błźnie.

TANCERZ Pan Paweł zna prawdę o świecie. Świat nie ma dlań tajemnic. Ceny i kursy, paragrafy i cła. Za ile i kogo kupić, za ile i komu się sprzedać.

PAWEŁ Wystarczy. *(wraca)*

TANCERZ Teraz...

SEBASTIAN Ja!

MARIA MAGDALENA *(równocześnie)* Ja!

KATARZYNA Ja!

*(Nie chcą sobie ustąpić. Każde z nich żąda pierwszeństwa, co śmieszy Pawła a peszy Tancerza. Rozstrzyga Patron).*

PATRON *(do Sebastiana)* Ty pierwszy.

TANCERZ Porucznik Sebastian! Bohater i ochotnik kilku wojen. Ochotnik, a zarazem najemnik. Kawaler wielu śmierci, orderów i ran. Zabijał i sam bywał zabijany. Zadawał cierpienia, i sam...

SEBASTIAN *(uprzejmy)* Zamknij wreszcie pysk. *(wraca)*

TANCERZ *(wprowadza Marię Magdalenę)* Kobieta prawdziwa i piękna. Pani Maria Magdalena. Bywa Marią. Częściej bywa Magdaleną.

MARIA MAGDALENA Nie ukrywam tego.

TANCERZ Magdalenka jest, panowie, nieporównanie miłsza od Marii. Ja jednak, w swoim czasie, po najdłuższym życiu, kiedy będę zginał kark pod ciężarem... nieprawdaż... nicości, wspomnę raczej płacz Marii niż śmiech Magdalenki.

MARIA MAGDALENA Kabotyn! *(wraca)*

TANCERZ Za to mi płacą.

PATRON Katarzyna.

KATARZYNA Służę uprzejmie. *(podchodzi)*

TANCERZ Pani Katarzyna od kasy. Czyli stałość przekonań. Jeśliby tu na przykład przybył sam Hiob w ranach posypanych solą i popiołem...

KATARZYNA A po co?

TANCERZ ...nie dałaby mu wsparcia ni jałmużny. Nawet gdyby był jej małym i ukochanym synkiem.

KATARZYNA Przy kasie nie ma synków. *(wraca)*

PATRON Reszta.

LULU *(podchodzi)* Jestem.

TANCERZ Jakiego rodzaju są anioły, panowie? Demonstrujemy.

LULU Dobrze, *(zaczyna strip-tease)*

TANCERZ Jest dowiedzione, że większość bogatych klientów woli anioły rodzaju żeńskiego.

LULU Telefon: Remy, jeden-pięć-trzy, jeden-pięć-sześć.

TANCERZ Wola naszych klientów... Remy, sto pięćdziesiąt trzy, sto pięćdziesiąt sześć... jest naszą wolą.

PATRON Dość tego.

LULU Dobrze, *(przerywa rozbieranie i wraca na miejsce)*

TANCERZ A teraz ja, teraz ja, teraz ja! Kim jestem, pytacie państwo? Kim jest ten człowiek o twarzy Einsteina, natchnionym geście i głupich oczach? Otóż ja jestem tancerzem.

Wielkim, proszę państwa, tancerzem! Byłem baletmajstrem u Diagilewa, asystentem u Niżyńskiego. Medale, owacje, kwiaty, kobiety! Tysiąc dolarów za jedno battement!

*(Dzwonek telefonu — Katarzyna odbiera)*

KATARZYNA Telefon do Lulu.

LULU Klient?

KATARZYNA Telefon do ciebie.

LULU *(do słuchawki)* Tak? *(odrzuca słuchawkę)* Nie! *(Telefon natychmiast znów dzwoni)*

LULU Pomyłka! Mnie tu nie ma!

KATARZYNA *(do telefonu)* Pomyłka, jej tu nie ma.  
*(odkłada słuchawkę)* To było do przewidzenia.

LULU Nie boję się.

KATARZYNA To dobrze.

LULU Nie boję się!

KATARZYNA To bardzo dobrze.

PATRON Jej tu nie ma.

TANCERZ A więc właśnie, drobny incydent, jej tu nie ma. Natomiast ja jestem. Byłem i jestem. Wielkim tancerzem. Patron pozwoli? Patron pozwala. A więc uwaga: Mozart! Mozart i ja! My dwaj, oraz „Eine kleine Nachtmusik”! Mój własny niezapomniany układ.

*(Tancerz puszcza w szafie grającą płytę z Mozartem i zaczyna tańczyć. Kiedyś mógł być niezłym tancerzem. Teraz prezentuje tylko niezdarne, starcze podskakiwanie — co szczerze bawi obecnych. Płyta się zacina. Tancerz zaczyna powtarzać tę samą męczącą figurę. Śmiech jest coraz głośniejszy. Tancerz ustaje)*

PAWEŁ Dalej, stary!

SEBASTIAN On ma dość.

PAWEŁ Taki tancerz?

SEBASTIAN Jeszcze pięć podrygów i zdechnie.

PAWEŁ Wytrzyma piętnaście.

SEBASTIAN Zakład?

PAWEŁ Zakład.

SEBASTIAN *(krzyczy do Tancerza)* Tańcz, ścierwo!

PAWEŁ *(do Tancerza)* Bądź łaskaw, mój drogi.

*(Tancerz wznawia taniec — Katarzyna liczy głośno, Inni klaszczą do taktu. Wchodzi Chłopiec i Dziewczyna — patrzą)*

PATRON Dość.

*(Katarzyna włącza szafę grającą. Tancerz resztką sił wlecze się w głąb baru)*

KATARZYNA *(podchodzi do tamtych)* Czym możemy państwu służyć?

CHŁOPIEC Czy grajszafa jest wolna? Chcielibyśmy sobie coś zagrać.

KATARZYNA Proszę uprzejmie.

*(Młodzi nastawiają płytę, stoją obok siebie, nie zwracają uwagi na otoczenie)*

SEBASTIAN Ta mała jest bardzo dobra.

PIOTR Jak oni wyglądają?

LULU Są młodzi.

MARIA MAGDALENA Bardzo dawno nie widziałam takiego chłopca.

KATARZYNA Starzejesz się, kochanie.

PIOTR Dlaczego oni nic nie mówią?

LULU Całują się.

PIOTR Jak?

PAWEŁ Nie wszystkim się to podoba.

PIOTR Kim są?

PATRON Kto powie?

TANCERZ Ja! Ja powiem!

PAWEŁ Zmartwychwstałeś wreszcie, Szmatko?

TANCERZ Na ich widok, panie Pawle! Na widok młodziutkiej miłości. Oni kochają się. Jest już późno, ale nie mogą się rozstać. Na dworze jesień, deszcz, zły czas dla bezdomnych miłośników. Wracali do swoich domów coraz wolniejszym krokiem, i oto, przed rozstaniem, zwabiło ich ciepłe światło naszych szyb, usłyszeli Mozarta, zobaczyli mnie...

PAWEŁ *(zły)* Mów po ludzku!

TANCERZ *(wystraszony)* O co chodzi, panie Pawle? Świeżutka parka. Mieszkają osobno, a są bez forsy. Nie mają na hotel, a na dworze zimno. W kieszeni tyle centów, co na jedną płytę. Puścili ją, słuchają, całują się, zaraz pójdą, to wszystko. Są jakieś pytania?

PATRON Wystarczy.

*(Tancerz pokornie wycofuje się)*

SEBASTIAN Sto lat nie widziałem takiej laleczki.

PAWEŁ Ja zaraz ją stracisz z oka na następne sto.

SEBASTIAN Tak sądzisz, ekscelencjo?

MARIA MAGDALENA Chłopaczek jest bardzo dobry.

SEBASTIAN Przesada. Ten mały jest za mały dla mnie.

PAWEŁ Nie doceniasz wielkości uczuć.

MARIA MAGDALENA Sebastian zawsze był tylko głupim żołdakiem.

PAWEŁ Był i będzie. Ale to nie zawsze jest głupie.

SEBASTIAN Narażasz mi się, Magdalenko.

MARIA MAGDALENA Mówiłeś coś, jedyny?

PIOTR A płyta się kończy i oni zaraz sobie pójdą.

SEBASTIAN Ona nie wyjdzie.

MARIA MAGDALENA On nie wyjdzie.

PIOTR Przyszli razem, tak?

LULU Bardzo razem.

PIOTR Jakoś nie widzę tego, żeby zechcieli zostać osobno.

SEBASTIAN Mówię: ona nie wyjdzie.

PIOTR Co ją zatrzyma?

PAWEŁ Źle postawione pytanie. Kto ich zatrzyma?

SEBASTIAN Zakład?

PAWEŁ Nie uchylam się.

MARIA MAGDALENA *(do Pawła)* A ze mną? Przyjmiesz mały fixe na boku?

PAWEŁ Zawsze.

TANCERZ Zachwycające, fascynujące! *(do Lulu)* Na kogo stawiasz, kurwiszonku?

LULU Na nikogo. Mnie tu nie ma.

TANCERZ Attention, uwaga, pozor!

*(Muzyka milknie. Młodzi idą do wyjścia)*

SEBASTIAN *(zastępuje drogę)* Przepraszam, państwo pozwolą, porucznik, były porucznik Sebastian, żołnierz trzech armii, czterech frontów, kawaler ośmiu orderów, osiemnastu odznaczeń. A pani nie ma jeszcze osiemnastu lat.

DZIEWCZYNA Co z tego?

SEBASTIAN Pani mi przypomina moją śliczną siostrę z czasów, kiedy nie miała jeszcze osiemnastu lat. Nie! Mylę się! W wielkim kapeluszu z piórami byłaby pani idealnym sobowtórem mojej matki z czasów, kiedy jeszcze jako pięcioletni chłopiec bardzo się w niej kochałem.

DZIEWCZYNA Muszę dziś staro wyglądać.

SEBASTIAN Umieram z pragnienia, całkiem jak na libijskim froncie. A nie znoszę pić w samotności. W ogóle nie znoszę samotności. Prawdziwy żołnierz nawet po śmierci woli grób zbiorowy od indywidualnego nagrobka. Ci, tutaj, nudzą mnie już jak regulamin piechoty. Błagam, ofiarujcie mi trochę swojego czasu. Co dla was zamówić?

DZIEWCZYNA Jest bardzo późno.

SEBASTIAN Nie wierzę.

DZIEWCZYNA Muszę wracać do domu.

SEBASTIAN Pani boi się mamusi?



DZIEWCZYNA Nie. Jest późno.

SEBASTIAN A więc to może pan boi się mamy lub papy? Albo dziadka lub babci?

CHŁOPIEC Pan porucznik zapomniał o stryjkę.

DZIEWCZYNA *(do chłopca)* I w ogóle jak na bohatera za dużo gada o strachu. Chodź!

SEBASTIAN *(nie przepuszcza)* Źle, fatalnie. Państwo źle mnie zrozumieli. Żartowałem.

Zgrywałem się, próbując zaczepić młodą pannę. Ale to było tylko maskowanie pozycji.

Chwył. W gruncie rzeczy myślałem o panu.

DZIEWCZYNA W wojsku także „tego” uczą?

SEBASTIAN Mnie, panienczko, młodzi panowie nie interesują. Mam zdrowy pogląd na różnicę między sopranem i basem. I w ogóle żadna siostra, żadna mama. Pani mi nikogo nie przypomina, siostró.

CHŁOPIEC Grzeczniej.

SEBASTIAN Miał pan może brata? Kogoś z rodziny na libijskim froncie?

CHŁOPIEC Nie.

SEBASTIAN Gdyby nie różnica wieku i inne drobiazgi, złożyłbym przysięgę, że to pan. Mój pierwszy i ostatni, jedyny kumpel. Wojenny brat, frontowy bliźniak. Byliśmy razem przez trzydzieści miesięcy. Potem przez całą dobę niosłem go na plecach. Do chirurga. A chirurg spuścił nas obu ze schodów, bo, tak mówił, na sekcje i krajanie trupów nie ma czasu ani zdrowia. Niosłem, niosłem, i nie zauważyłem, że kumplowi się znudziło. Drogi panie! Takich przyjaźni się nie zapomina. Nie odmawiajcie. Wypijmy za podobieństwo. I za pamięć.

DZIEWCZYNA Możecie się umówić na inny wieczór. Jestem zmęczona.

SEBASTIAN O co pani się gniewa?

DZIEWCZYNA O czas. Zawsze mamy go za mało.

SEBASTIAN Ja bardzo pana proszę.

CHŁOPIEC Żałuję. Musimy już iść. Dobranoc.

SEBASTIAN Jeszcze się okaże, czy ta noc jest dobra.

No? Młody pan powiada: musimy już iść?

CHŁOPIEC Zgadza się.

SEBASTIAN Młody pan mnie obraża i nie chce przeprosić.

DZIEWCZYNA Co to ma znaczyć?

SEBASTIAN Co mały człowieczek ma mi do powiedzenia?

CHŁOPIEC Nudno tutaj.

SEBASTIAN Aha! A więc to nie roztargnienie, lecz premedytacja, bezczelność! Kogucik stroszy piórka i rozwija ogon. Bardzo dobrze, lubię drób.

DZIEWCZYNA Przeprós debila i chodźmy.

CHŁOPIEC^ Mówiłaś coś?

DZIEWCZYNA Przeprós go.

KATARZYNA Przeprós.

PIOTR Powiedzcie mu, żeby go przeprosił.

SEBASTIAN Czekam trzy minuty.

CHŁOPIEC Nie szkoda panu czasu?

SEBASTIAN Wielka szkoda. Cóż, trudno.

*(Sebastian ciągle zagradza drogę do wyjścia — reszta spokojnie obserwuje sytuację. Jeden Tancerz ma niejaki wątpliwości. Próbuje je wyjaśnić)*

TANCERZ Czy pan przypadkiem nie koloryzował, panie Sebastianku? Czy ona naprawdę jest podobna do pańskiej siostry?

SEBASTIAN Naprawdę.

TANCERZ A w wielkim kapeluszu z piórem byłaby idealnym sobowtórem pańskiej mamusi, z czasów kiedy...?

SEBASTIAN Byłaby.  
TANCERZ Ale ten chwyt z frontowym kumplem, podobieństwem i tak dalej, to już tylko chwyt, strategia i taktyka. Niech pan przyzna, że tylko. Ja proszę.  
SEBASTIAN Nie tylko.  
TANCERZ O Boże! Święta Orberozo! Oni naprawdę zranili żołnierskie serce pana Sebastiana.  
PAWEŁ Nie przeszkadzaj, stary idioto, i milcz.  
KATARZYNA Jeszcze półtorej minuty.  
(*Dzwonek telefonu — Katarzyna podnosi słuchawkę*)  
KATARZYNA Telefon do Lulu.  
LULU Mnie tu nie ma, ja go nie znam.  
KATARZYNA Jej tu nie ma, ona pana nie zna.  
(*odkłada słuchawkę*)  
SEBASTIAN Trzydzieści sekund. Dwadzieścia dziewięć, dwadzieścia osiem...  
PIOTR Powiedzcie mu, żeby go przeprosił.  
KATARZYNA Przepróż go, mały.  
DZIEWCZYNA Błagam cię, przepros. Słyszysz?  
CHŁOPIEC I owszem: chrząszcz brzmi w trzcinnie.  
PATRON Ile jeszcze?  
LULU Osiem sekund.  
TANCERZ Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden...  
DZIEWCZYNA (*krzyczy*) Przepróż!  
CHŁOPIEC Nie!  
SEBASTIAN (*uprzejmie ustępuje z drogi*) Nie, to nie. Żałuję bardzo. Przejście jest wolne,  
(*daje znak w stronę wyjścia*)  
DZIEWCZYNA Co to ma znaczyć?  
SEBASTIAN Że przejście jest wolne.  
MARIA MAGDALENA (*do Sebastiana*) Nie bądź bydlakiem! Odwołaj ich, Sebastian!  
SEBASTIAN Masz dziś wyjątkowo głupie oczy, hrabino.  
MARIA MAGDALENA Patron! Ja błagam!  
KATARZYNA Patron mówi, że ulica go nie interesuje.  
MARIA MAGDALENA (*do chłopca*) Ja pana proszę, proszę na wszystko. Trzeba być rozsądnym. Sebastian ma tu chłopców na każdym rogu. Zrobią z ciebie, co zechcą: gnój, pajaca, szmatę! Ja błagam: ustąp i przepros.  
DZIEWCZYNA Nie przepraszaaj.  
PAWEŁ Brawo!  
DZIEWCZYNA Gdzie telefon?  
KATARZYNA Patron mówi, że telefon jest zepsuty.  
DZIEWCZYNA To kłamstwo!  
KATARZYNA Patron nigdy nie kłamie.  
DZIEWCZYNA Och, przepros, przepros go, przepros.  
CHŁOPIEC Uspokój się. Do końca świata daleko. Ja go za małą chwilę przeproszę.  
PAWEŁ Wzruszam się coraz bardziej.  
CHŁOPIEC (*do Sebastiana*) Ty stare ścierwo!  
SEBASTIAN Słucham, słucham.  
CHŁOPIEC Jesteś szybki na cudzych nogach, co? Bardzo mocny za cudzym zadkiem, tak?  
SEBASTIAN Tak.  
CHŁOPIEC Śmieję się z tego, tylko prędko.  
SEBASTIAN (*śmieję się*)  
DZIEWCZYNA Bardzo ładnie go przepraszasz.

CHŁOPIEC Dopiero zacząłem. Pierwszy dzwonek, cichy początek naszej opery.

KATARZYNA Całkiem niezły chłopiec.

CHŁOPIEC W mojej dzielnicy uczyli przepraszać z wielką ceremonią.

DZIEWCZYNA Dobrze uczyli?

CHŁOPIEC Bardzo dobrze. Ale najpierw pan porucznik musi wybrać w co go mam przeprosić. Zanim wyjdę na pajaca, gnój i szmatę.

DZIEWCZYNA Wyjdziemy razem, kochanie.

CHŁOPIEC Może ktoś z państwa ma wolny nóż? Najlepiej, żeby był na sprężynce.

PAWEŁ Niestety.

DZIEWCZYNA (*podaje mu stółek*) Tym też można.

CHŁOPIEC Pan porucznik co wybiera: w nerki czy po oczach?

DZIEWCZYNA Pan ścierwo nie może się zdecydować.

CHŁOPIEC Pan porucznik stracił głowę?

SEBASTIAN (*śmieje się*) Ależ nic podobnego. Ja tylko słucham. Czekam i słucham, (*cofa się pod bar — wyjmując pistolet*)

CHŁOPIEC Pan porucznik lubi perkusję?

DZIEWCZYNA Czas wieńcem chwały ubrać jego skroń!

CHŁOPIEC Nie. W skroń można zabić. Popatrz, popatrz. Jakie to ścierwo bledziutkie. Czy on się boi?

DZIEWCZYNA Jeszcze bardziej niż my.

MARIA MAGDALENA Sebastianku! Bądź uważny z maszynką, bo sypnę.

SEBASTIAN Nie kłam tak brzydtko.

CHŁOPIEC (*zachodzi Sebastiana z boku*) Odliczanie trwa. Odważniej, generale.

DZIEWCZYNA (*zachodzi Sebastiana z drugiej strony*) Bądź dzielny, marszałku. (*Sebastian podnosi broń*)

MARIA MAGDALENA Sebastian!  
(*Patron przechyla się przez bar i odbiera Sebastianowi „maszynkę”*)

KATARZYNA Patron uprzejmie prosi o spokój.

PAWEŁ (*śmieje się*) Sebastianek przegrał zakład! Przegrał! (*ogólny śmiech*)

KATARZYNA Nie wyszło porucznikowi.

TANCERZ Przegrana bitwa musi kosztować, panie poruczniku.

PAWEŁ Płać, drogi przyjacielu.

SEBASTIAN Rozkaz, ekscelencjo, (*wypisuje czek — podaje Pawłowi*)

PAWEŁ (*do Młodych*) Mam nadzieję, że państwo zechcą mu wybaczyć. Sebastian zaraz was przeprosi.

DZIEWCZYNA Co to wszystko ma znaczyć?

MARIA MAGDALENA Przegrałeś, Sebastianku, więc przeprasza.

KATARZYNA Przepróż państwa.

PIOTR Ja chcę słyszeć, jak przeprasza.

CHŁOPIEC Ale ja nie chcę. (*do Dziewczyny*) Chodź.

PAWEŁ (*zastępuje im drogę*) Chwileczkę, drogie dzieci. Zaraz sobie pójdziecie. Ale przedtem porucznik was przeprosi, a ja wytłumaczę zachowanie nas wszystkich. Sprawa jest w gruncie rzeczy prosta i zrozumiała.

DZIEWCZYNA Jaka?

PAWEŁ Powiedziałem: zrozumiała. Powinniście zrozumieć. Ranek był zimny, dzień męczący. Nadszedł wieczór ludzi zmęczonych i samotnych. Mamy dużo doświadczeń, mało nadziei. Wieczór więc, jak zwykle, mija w sposób nudny i nędzny. I oto nagle: wchodzą wy. Wchodzą między nas...

TANCERZ (*w napadzie usłużnego gadulstwa*) Jak czyste odbicie dawnego szczęścia. Jak para gwiazd w ciemność nocy. Jak pierwsi chrześcijanie na arenę cyrku.

PAWEŁ (*bardzo ostro*) Piotrze!

PIOTR Tak jest, panie Pawle! (*podchodzi do Tancerza, bierze go za kark, odprowadza do kąta, każe klęczeć*)

PAWEŁ Wchodźcie między nas jak czysty wizerunek młodości. Jesteście między nami, lecz jesteście sami na świecie. Ale przecież my także żyjemy, patrzymy, słuchamy. Co w tym dziwnego, że chcemy was na chwilę przy sobie zatrzymać? Ale jak was zatrzymać? I właśnie porucznik, który ma nieco przewrócone w głowie, podjął się tego. Przyjął zakład. I, co gorsza, przegrał go. Wybaczcie jemu i nam.

SEBASTIAN Ja błagam.

DZIEWCZYNA A ten przyrządek do strzelania, co miał oznaczać?

MARIA MAGDALENA To zapalniczka, złotko.

DZIEWCZYNA A ci chłopcy z ulicy?

MARIA MAGDALENA Tam stoją tylko trzy stare dziwki, kochanie.

DZIEWCZYNA Chcieliście zrobić z nas pajaców.

PAWEŁ Tymczasem role się odwróciły. Wy okazaliście dzielność, a Sebastianek okazał się pajacem. W tej sytuacji możecie mu przebaczyć.

DZIEWCZYNA Ja jednak widzę na ulicy kilku zmęczonych panów.

MARIA MAGDALENA Kochanie, rozchmurz wreszcie czołko. Przecież Sebastian naprawdę był bohaterem, a wy naprawdę zraniliście jego męskie, żołnierskie serce. Mimo to ani przez moment nie myślał o odwecie. Widzę, że panna mi nie wierzy. Moja droga! Sebastian był prawdziwym bohaterem. Od czasu jednak, kiedy go rozstrzelano, nie znosi huku broni. Patron, proszę o maszynkę Sebastiana. (*Patron podaje — Magdalena zapala sobie od „maszynki” papierosa*) No i co?

DZIEWCZYNA Pan porucznik nie znosi huku broni? Od kiedy go rozstrzelano?...

SEBASTIAN Tak jest. Od szóstego września 1944 roku. Tego dnia, o świecie, wykonano egzekucję. W Bizercie. Trochę za miastem, w kamieniołomach.

DZIEWCZYNA (*do Chłopca*) Słyszysz? On został rozstrzelany.

SEBASTIAN Tak jest, łaskawa pani.

(*Ogólne, dyskretne uśmiechy*)

DZIEWCZYNA Och, chodźmy stąd wreszcie.

SEBASTIAN Ale przedtem proszę jeszcze o wybaczenie. Bardzo proszę.

KATARZYNA Lepiej mu wybaczcie.

MARIA MAGDALENA Wybaczcie mu.

PAWEŁ Czekamy.

DZIEWCZYNA (*po chwili*) Byliśmy trochę nieuprzejmi.

SEBASTIAN Moja wina.

CHŁOPIEC Nazwałem pana...

SEBASTIAN Zapomnijmy o tym.

(*Podają sobie ręce — ogólna owacja*)

PAWEŁ Brawo, brawo, brawo! Nareszcie uśmiech. Rozkoszny uśmiech młodości. Patron, pragnę wnieść toast. (*do Tancerza*) Szmatko, rozdaj kieliszki. Prędkiej!

DZIEWCZYNA Toast?

PAWEŁ Tylko ten jeden: za wasze młode szczęście. Za czyste źródło wśród spragnionych. Jestem sentymentalny, ale nie będę natrętny. Nikt z nas nie będzie natrętny. Jeden toast i pożegnamy się. Jest już późno, musicie iść. Ale teraz, jeszcze na chwilę, usiądźcie. Nie myślcie o nas. Nas tu nie ma. Całujcie się, pijcie, bądźcie szczęśliwi. Nam wystarczy, że jesteście. Katarzyno, muzyka dla państwa.

(*Młodzi siadają przy szafie grającej, słuchają, całują się, są szczęśliwi*)

PAWEŁ (*do Marii Magdaleny i Sebastiana*) Dałem wam ostatnią szansę.

MARLA. MAGDALENA Dziękuję, ekscelecencjo!

PAWEŁ Aż tak gorąco dziękujesz?

MARIA MAGDALENA Tak.

TANCERZ Pani Magdalenka uległa miłości od pierwszego wejrzenia. Pan porucznik również?

SEBASTIAN Moja sprawa.

PAWEŁ A więc pan porucznik również. Byłbym skłonny wam współczuć, gdyby nie to, że śmieszycie mnie, i to w sposób nieco obrzydliwy. Wstyd mi za was. Radzę dobrze: chcecie ich zatrzymać, nie próbujcie rozdzielać. Piotr już raz to wam powiedział.

PIOTR Co oni teraz robią?

TANCERZ Całują się.

PIOTR To niedobrze.

PAWEŁ To nawet trochę niebezpiecznie, Piotrusiu.

TANCERZ Pana gniewa zachowanie młodej parki, panie Pawle? To widać, ekscelencjo. Proszę jednak, w imieniu niektórych obecnych, o złożenie oświadczenia: dlaczego? Cóż to nam szkodzi, że oni, za własną pańską radą, całują się i są szczęśliwi?

PAWEŁ Oni się całują przeciw nam.

TANCERZ Jak mamy to rozumieć, sir?

PAWEŁ Po prostu. Weszli tutaj i nawet o tym nie wiedzą. Niczego nie mają, a o nic nie proszą. Taka niezależność trąci buntem.

TANCERZ Czy pan ich ukarze, ekscelencjo?

PAWEŁ Nonsens. Jestem człowiekiem z natury szlachetnym, a oni obudzili moje stare serce. Jeśli nie przyjmą mojej opieki, ofiaruję im swoje usługi. Wolę być dla nich lokajem niż niczym.

PIOTR Płyta się kończy.

SEBASTIAN Oni zaraz wyjdą.

KATARZYNA Poruczniku, masz dziś wyjątkowo głupi wyraz twarzy.

SEBASTIAN Ostrożniej, Kasiu!

KATARZYNA Sebastianku! Mnie jeszcze trudniej nastraszyć niż tego chłopaczka.

MARIA MAGDALENA A przekupić cię można?

KATARZYNA Czasami.

MARIA MAGDALENA O tym właśnie myślałam.

PAWEŁ Życzę sukcesu.

MARIA MAGDALENA (*podchodzi do Młodych*) Proszę o chwilę rozmowy, moja śliczna.

DZIEWCZYNA Jest już bardzo późno. Umówmy się na jutro.

MARIA MAGDALENA Jutro odlatuję na południe. Pojutrze muszę być w Bizercie. We wtorek mija dwudziesta rocznica śmierci Sebastiana. Powinnam odwiedzić jego grób.

CHŁOPIEC Musi być mocno zaniedbany.

DZIEWCZYNA Pani chce rozmawiać o panu Sebastianie? Dobranoc.

MARIA MAGDALENA Chcę pomówić o pani.

DZIEWCZYNA Po co?

MARIA MAGDALENA Jesteś śliczną dziewczyną.

CHŁOPIEC Wiem o tym bez cudzych rad.

MARIA MAGDALENA Ale to przede wszystkim młodość. W dodatku źle zrobiona. Masz, moja panno, najwyżej dziesięć lat czasu.

CHŁOPIEC U mnie ma kredyt na sto.

MARIA MAGDALENA Ciekawi mnie jednak, co młody pan naprawdę powie już po pięciu.

DZIEWCZYNA To samo!

MARIA MAGDALENA Nie wątpię i nie mam zamiaru się narzucać. Chciałam tylko spytać, czy masz ochotę na kilka drobiazgów. Na przykład: zdjęcia na okładce, potem kontakt z filmem, w końcu dużo pieniędzy, czyli wolność.

DZIEWCZYNA To jakaś nowa zabawa?

CHŁOPIEC My wolimy bawić się sami.

MARIA MAGDALENA Nie mam zwyczaju kłamać i nie znoszę mitomanii. Lubię rozmowy rzeczowe. Czy wyrażam się jasno?

DZIEWCZYNA Nie całkiem.

MARIA MAGDALENA Dobrze. Teraz się już zrozumiemy. Otóż mam dość szerokie znajomości. Moje znajomości mogą już od jutra zapewnić ślicznej pannie Julii stanowisko jednej z pierwszych modelek w którymś z pierwszych domów mód. A także: gwarancję próbných zdjęć filmowych. Jestem pewna, że to będzie odkrycie. Na początek wystarczy?

DZIEWCZYNA *(po chwili)* A czym i komu śliczna panna Julia ma za to zapłacić?

MARIA MAGDALENA Niczym i nikomu. Mnie, drogie dzieci, wystarczy sam fakt odkrycia nowej gwiazdki.

DZIEWCZYNA Na jakim niebie?

CHŁOPIEC A co i komu chce pani z niej odkrywać? To — czy to? *(robi umowny gest rysujący szczegóły kobiecej sylwetki)*

MARIA MAGDALENA Jest pan ładnym, ale bardzo głupim chłopcem, młody człowieku. Panno Julio! Moja oferta pani nie bawi?

DZIEWCZYNA Pannie Julii wystarczy na razie głupi chłopiec.

MARIA MAGDALENA A co będzie po pierwszym dziecku?

DZIEWCZYNA Zapewne drugie.

MARIA MAGDALENA Za co?

DZIEWCZYNA Odpowiemy innym razem. Na przykład po pani powrocie z grobu pana porucznika.

MARIA MAGDALENA Mogę zapomnieć, o czym mówiliśmy.

DZIEWCZYNA My też.

MARIA MAGDALENA Zabawne. Czego wy się właściwie boicie?

DZIEWCZYNA Kim pani jest?

MARIA MAGDALENA Czy to takie ważne? Może jestem dobrą wróżką, może paserką diamentów, może hrabiną di Monteverde albo po prostu świętą Marią Magdaleną. Może mam wielkie pieniądze, a może tylko umiem robić cuda. Nie wystarczy ci, że jeden mój list polecający potrafi otworzyć drzwi do twojej własnej willi, do własnego auta i bankowego sejfów?

DZIEWCZYNA Kim ona jest?

PAWEŁ O ile pamiętam: hrabiną di Monteverde.

MARIA MAGDALENA *(do Katarzyny)* Proszę mi przynieść z wozu białą walizkę.

KATARZYNA Tak jest, pani hrabino *(wychodzi)*

CHŁOPIEC Który to pani wóz?

MARIA MAGDALENA Ten niebieski. Ma pan ochotę się przejechać?

CHŁOPIEC Dziękuję. Za ładny.

MARIA MAGDALENA Czarny należy do ekscelencji pana Pawła, biały do dyrektora Sebastiana.

DZIEWCZYNA Dyrektora? Ekscelencji?

PAWEŁ I SEBASTIAN Do usług.

KATARZYNA *(wraca z walizką)* Służę, pani hrabino.

MARIA MAGDALENA Proszę otworzyć.

KATARZYNA Tak jest, pani hrabino.

MARIA MAGDALENA *(do Dziewczyny)* Jak ci się to podoba, kochanie? Minęło kilka miesięcy i z twojego wozu przyniesiono nam walizkę z kilkoma twoimi szmatkami.

*(ukłon)* Służę pani, panno Julio. Którą sukienkę dziś wybierzemy? *(rozkłada suknie na*

*krzesłach*) Pani jest dziś umówiona. Z panem, prawda? Trzeba się koło siebie zakrzętać. Na którą się w końcu zdecydujemy? Może na tę? A może biała będzie stosowniejsza? Polecam białą. Kiedy spotykają się dwie takie biele, jak biel pani skóry i biel tej koronki, wszystkie dzwony miasta czują, że tak powiem, niepokój w żelaznych sercach. Wietrzą zapach bukietów. Ślubnych. Co pani o tym sądzi?

DZIEWCZYNA Biała jest rzeczywiście najładniejsza.

MARIA MAGDALENA Jaśnie panienka ma rację. Jaśnie pani zawsze ma rację. W tej sukni nawet na pogrzeb idzie się jak do ślubu. Jaśnie pani już wybrała, prawda? Pan czeka, muzyka czeka, my czekamy. Szal upniemy jak welon, perły zamiast wieńca.

PAWEŁ Hrabino, jesteście zachwycająca.

DZIEWCZYNA Biała jest najładniejsza? Nie. Wszystkie są najładniejsze.

MARIA MAGDALENA Jaśnie pani ma rację.

DZIEWCZYNA I są moje, tak?

MARIA MAGDALENA Jaśnie pani zawsze ma rację.

DZIEWCZYNA Już nie pamiętam, ile za to wszystko zapłaciłam?

MARIA MAGDALENA Zaledwie połowę miesięcznego zarobku.

DZIEWCZYNA Ale kiedy to było?

MARIA MAGDALENA W pół roku po przyjęciu listów polecających.

DZIEWCZYNA Od kogo?

PAWEŁ Od hrabiny di Monteverde.

DZIEWCZYNA Czy od paserki diamentów?

CHŁOPIEC Nie znam się na hrabinach, na paserkach ani na ekscelencjach. Rozstrzelani też mnie brzydzą.

MARIA MAGDALENA Jesteś o nią zazdrosny!

CHŁOPIEC Jestem. Ona już musi iść. Dobranoc wszystkim.

PAWEŁ Ależ, młody człowieku. Niech się panu nie zdaje, że pominęliśmy sprawę pańskiej kariery. Myślmy o niej usilnie. Wystarczy się zdecydować, mój drogi. Ja wraz z dyrektorem Sebastianem jesteśmy w stanie...

CHŁOPIEC (*przerywa*) Moja siostrzyczka, która ma cztery lata, lubi opowiadać taką bajkę: był sobie krasnoludek; poszedł w pole; znalazł poziomeczkę wielką jak orzech kokosowy, wziął ją do buzi, zadławił się i umarł. Śmieszne, co?

SEBASTIAN Ależ, drogi panie! Przez pamięć mego przyjaciela, niezapomnianego przyjaciela, jestem gotów oddać panu to wszystko, co jestem winien jemu. Wybieraj: administracja, dyplomacja, finanse? Są też kariery nieco szybsze, choć nieco gorzej zabezpieczone pod względem prawnym. Na przykład: dyskrecjonalne transfery dewiz, przewozy niektórych alkaloidów przez niektóre granice et caetera, et caetera. A może po prostu policja lub armia? Ja mogę dużo. Przy poparciu pana Pawła mogę prawie wszystko.

PAWEŁ I jeśli nawet pański start byłby nieco skromniejszy niż start szanownej narzeczonej, to jednak dalsze perspektywy...

LULU (*ze śmiechem*) Zadławił się i umarł!

PAWEŁ (*do Lulu*) Ty lepiej milcz, drogie dziecko. Słyszałem, że ciebie tu nie ma.

LULU (*w panice*) Ekscelencja zechce wybaczyć.

PAWEŁ To się jeszcze okaże. (*do Chłopca*) Na co więc pan się decyduje?

CHŁOPIEC Był sobie krasnoludek.

MARIA MAGDALENA On się boi. Czego?

DZIEWCZYNA (*do Pawła*) Kim pan jest

PAWEŁ Ja jestem bardziej niż jestem. Ja mam!

CHŁOPIEC Pożycz pan sto tysięcy.

PAWEŁ Czekiem czy gotówką? Gotówką mam przy sobie tylko dwadzieścia. Patron, czy mogę prosić? Dziękuję, Patron. A więc może być gotówką. Sprawdźmy jeszcze.

Trzydzieści pięć... sześćdziesiąt trzy... dziewięćdziesiąt dziewięć. Proszę.

*(Paweł podaje banknoty Chłopcowi, ale ten chowa ręce za siebie. Pieniądze padają na ziemię)*

PAWEŁ Może się jednak namyślimy?

PIOTR Znowu nic nie słyhać. Znowu się całują?

PAWEŁ Tym razem myślą, panie Piotrusiu.

PIOTR Rozumiem.

*(Chłopiec i Dziewczyna stoją nad rozsypanymi pieniędzmi. Reszta spokojnie ich obserwuje. Jeden Tancerz nie może ustać w miejscu i krąży wokół banknotów)*

TANCERZ Sto tysięcy! Śmieszna suma! W przeliczeniu na dolary sto moich dawnych battement, mówiąc nieco ściślej: dwadzieścia występów z wczesnego okresu kariery, pięć z okresu jej szczytów. Godne wzgardy. Śmiecie! *(po chwili)* Patron! Czy nie należałoby jednak posprzątać? Wprawdzie nigdy tego nie robię, nie mój to obowiązek, ale tym razem, ostatecznie, mógłbym, byłbym skłonny. Ludzie patrzą, a cała podłoga w śmieciach. Gdzie zmiotka? Jest zresztą zbyt ciężka. To się da uprzątnąć rękami. Można. Prawda, Patron?

PATRON Nie.

TANCERZ Oczywiście, rozumiem. Uchybiłoby to mojej godności. Dziękuję, Patron, za przypomnienie, za uwagę. Dziękuję.

PATRON Proszę.

TANCERZ *(po chwili)* Na co ci idioci czekają? Na co? To są pieniądze. Z tego można żyć długie lata, można spokojnie przeżyć niedołęstwo, chorobę, starość. Każdy by się po takie śmiecie schylił. Każdy! Nawet ja! *(po chwili)* Co za świństwo! Oni nie chcą. Nie jesteście łaskawi! Tak? Wstrętne małe źmije! Padalce! Oni w ten sposób chcą skompromitować i, że tak powiem, obnażyć moją biedę, i bezradność, *(prosi)* Schylże się, gówniarzu, spróbuj, przynajmniej spróbuj! Nie? *(po chwili)* Dobrze! Ja wam udowodnię, że nie pozwolę się obrażać! Wy, złe szczeniaki! Wolę zdechnąć, niż dłużej na to patrzeć. Wolę zdechnąć! Wolę zdechnąć! *(umocowuje pasek na konstrukcji schodów, wsuwa głowę w pętlę)*

PATRON Dość tego!

TANCERZ *(z ulgą)* Tak jest, dziękuję, Patron.

DZIEWCZYNA *(przymierza białą suknię Marii Magdaleny)* Jednak ta biała jest najładniejsza.

CHŁOPIEC Jaśnie pani zawsze ma rację.

DZIEWCZYNA *(wyjmuje z walizki sznur pereł)* A wieniec z pereł musi być praktyczniejszy od kwiatów.

CHŁOPIEC Pereł nie wiedzna.

DZIEWCZYNA Szczególnie w własnym sejfie.

CHŁOPIEC Kiedy leżą obok brylantów.

DZIEWCZYNA Albo diamentów.

CHŁOPIEC Tych przemycanych?

DZIEWCZYNA W sejfie nie są już przemycane, tylko własne.

CHŁOPIEC Bardzo słusznie. Więc dokąd pojedziemy na wakacje?

DZIEWCZYNA Może do Werony? Wypadaloby się w końcu czegoś dowiedzieć o tych nieszczęśliwych kochankach z Werony.

CHŁOPIEC Nieszczęścia mnie nudzą.

DZIEWCZYNA Może do San Sebastian?

CHŁOPIEC Rozstrzelani też nie są zabawni.

DZIEWCZYNA No, to jak się zabawimy?



CHŁOPIEC Kupimy sobie psy, koty, konie i tresowaną służbę.  
DZIEWCZYNA A kto nam zbuduje dom?  
CHŁOPIEC Kupię ci architekta, murarzy, monterów...  
DZIEWCZYNA Adwokata.  
CHŁOPIEC Lekarza.  
DZIEWCZYNA Lubię książki.  
CHŁOPIEC Kupię ci jakiegoś poetę, kilku prozaików, filozof też się znajdzie na sezonowej wyprzedaży.  
DZIEWCZYNA A kto się nami zaopiekuje?  
CHŁOPIEC Pójdziemy na „aukcję” polityków, zawsze się coś da wybrać.  
DZIEWCZYNA Co to znaczy „aukcja”?  
CHŁOPIEC Nie martw się o to, kochanie. Encyklopedię też ci kupię.  
DZIEWCZYNA A jak będzie nudna?  
CHŁOPIEC Kupimy ci kogoś, kto napisze zabawniejszą.  
DZIEWCZYNA Niech będzie. Tylko ile to wszystko będzie kosztowało?  
CHŁOPIEC Zaledwie połowę naszych miesięcznych zarobków.  
DZIEWCZYNA Myślisz, że to wystarczy?  
CHŁOPIEC Zawsze się można rozejrzeć za czymś nowym. Tu masz na przykład nadprogramowe sto tysięcy. Wystarczy się schylić.  
DZIEWCZYNA Koniecznie trzeba się schylić? *(po chwili)* Po mnie nie musisz się schylać.  
CHŁOPIEC Choć cię nie kupiłem.  
DZIEWCZYNA Choć nie kupiłeś, *(śmieje się)* Śmieszne co?  
CHŁOPIEC *(śmieje się)* Cholernie śmieszne.  
DZIEWCZYNA Zabawne.  
CHŁOPIEC Cholernie zabawne.  
*(Paweł odbywa cichą naradę z Piotrem, który staje przy wyjściu. Młodzi przestają się śmiać)*  
DZIEWCZYNA Zabawiliśmy się, wystarczy.  
CHŁOPIEC Idziemy.  
PAWEŁ Dokąd?  
CHŁOPIEC Wracamy. Z rajy na ziemię.  
PAWEŁ Ostrzegam: z rajy można być tylko wypędzonym.  
CHŁOPIEC Nasze ryzyko. Dobranoc.  
PAWEŁ Panie Piotrusiu!  
PIOTR Tak jest, ekscelencjo.  
*(Piotr zastępuje drogę wychodzącym. Chłopiec próbuje go usunąć, dochodzi do naglej, wścieklej bójk. Po ciosie Chłopca, Piotr pada na ziemię)*  
DZIEWCZYNA *(śmiejąc się wylicza leżącego)* Raz, dwa, trzy, cztery, pięć...  
PAWEŁ Gratuluję, młody człowieku. W bestialski sposób pobił pan kalekę. On jest ślepy.  
DZIEWCZYNA Nieprawda!  
PAWEŁ Prawda. Idźcie już sobie.  
KATARZYNA Szkoda, że nie mamy pod ręką jakiegoś garbuska. Mógłby go sobie trochę pokopać.  
LULU Idźcie do diabła, póki czas.  
CHŁOPIEC Ja... nie wiedziałem.  
DZIEWCZYNA *(klęka przy Piotrze)* Proszę pana, proszę pana...  
PIOTR *(podnosi głowę)* Nic się nie stało.  
DZIEWCZYNA On nie wiedział, proszę pana.  
PIOTR O czym?  
DZIEWCZYNA Że pan nie widzi.  
PIOTR Głupstwo.

CHŁOPIEC (*pomaga mu wstać*) Gdybym wiedział...

PIOTR Nie szkodzi. Sam jestem sobie winien. Serce mnie trochę boli. Jestem stary głupiec.

Ja zacząłem.

CHŁOPIEC A ja nic nie wiedziałem.

PIOTR Nie ma o czym mówić, ja zacząłem. Chciałem was zatrzymać.

DZIEWCZYNA Proszę nam wybaczyć.

PAWEŁ Trzeba, panie Piotrusiu... (*szepcze kilka słów Piotrowi*)

KATARZYNA On powiada, że nie wiedział.

CHŁOPIEC Gdybym wiedział...

PIOTR Oczywiście. Jasne. Sam jestem wszystkiemu winien.

DZIEWCZYNA Pan musi powiedzieć, że pan nam przebacza.

PIOTR Powiem. Pod jednym warunkiem.

DZIEWCZYNA Dziękujemy panu.

PIOTR Jesteście młodzi. Nie dochodzi do was, jak mówi poeta, ani śmiech dzieci, ani huk wędrujących gór. Po waszych głosach słyszałem, jacy jesteście. Piękni i szczęśliwi. No i było to jak, powiedzmy...

TANCERZ Jak przelot gwiazd nad czarną planetą pana Piotrusia.

PIOTR Właśnie. I ja was widziałem, (*do Tancerza*) Szmatko! Jak ja ich widziałem?

TANCERZ Och, panie Piotrusiu. Pan ich widział, jak tańczą wśród ptaków i drzew, jak idą dnem otwartego morza, panna młoda w bieli, w welonie, z perłami, pan młody wśród stada wesołych koźląt.

PIOTR Właśnie. No i ja nie chcę, żebyście już szli.

DZIEWCZYNA Jest tak późno.

PIOTR Co wam szkodzi: jeden taniec? Zatańczycie go sobie, sobie, a dla mnie. O! Taki jest mój warunek.

PAWEŁ Pan jest wzruszający, panie Piotrusiu.

PIOTR Posłucham sobie, pomyślę, popatrzę. Zatańczycie? Jeden taniec.

DZIEWCZYNA Dobrze.

MARIA MAGDALENA (*upina na Dziewczynie perły i szal*) Panna młoda w bieli, w welonie, z perłami.

TANCERZ (*obtańcowując Młodych*) Pan młody wśród stada wesołych koźląt, pójdą do tańca, do tańca jak do ślubu, wśród ptaków i drzew, niby dnem otwartego morza, muzyka tusz!

(*Katarzyna włącza szafę grającą, a Młodzi wśród owacji zebranych, przy kolorowych światłach i triumfalnej muzyce wychodzą na taneczny podest i zaczynają tańczyć*).

KURTYNA